

Z ŁAWY SZKOLNEJ

Nr 16

Brodnica, rok szkolny 2020/2021

Rok 2021 – Rokiem „Kolumbów”

W tym numerze:	
Historie Kolumbów	1 - 11
W dobie pandemii	13 - 16
Pasje i hobby	17 - 22
Kalendarium	23

Lecz zaklinam: niech żywi nie tracą nadziei

I przed narodem niosą oświaty kaganiec;

A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,

Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec!



„Umrzeć przyjdzie, gdy się kochało wielkie sprawy głupią miłością” – Jak dziś rozumiemy patriotyzm?

Według Encyklopedii PWN patriotyzm to „w znaczeniu ogólnym wszelkie umiłowanie ojczyzny jako miejsca swojego pochodzenia i/lub zamieszkania”. Wraz z upływem czasu oraz zmianami, jakie nastąpiły w sytuacji politycznej państwa i systemie jego funkcjonowania, postrzeganie tej postawy uległo zmianie. Jak więc rozumieli ją nasi przodkowie, a jak prezentowana jest dzisiaj?



Patriotyzm w czasie II Wojny Światowej

1 września 1939 III Rzesza, na mocy paktu Ribbentrop – Mołotow zawartego w sierpniu tego samego roku, przewidującego podział Polski pomiędzy agresorów na linii rzek Narew, Wisła i San, zaatakowała Polskę na lądzie, morzu i powietrzu. Kolejna wojna światowa stała się faktem.

3 września Francja i Wielka Brytania, realizując układy sojusznicze z Polską, wypowiedziały wojnę Niemcom, nie podejmując żadnych działań zbrojnych. Mimo zaciętego oporu przeważające siły niemieckie szybko posuwały się naprzód, rozbijając polskie oddziały i zmuszając je do wycofywania się.

17 września 1939 do Niemiec dołącza Związek Radziecki, ignorując istniejące do tej pory umowy zawarte z Polską: „Jeśli w Polsce nie ma już rządu, to nie ma również żadnego paktu o nieagresji” – słowa te usłyszał w Moskwie polski ambasador Wacław Grzybowski.

Obaj okupanci realizują politykę eksterminacji polskich elit. Od pierwszych dni mnożą się precyzyjnie zaplanowane deportacje, wysiedlenia, różnego rodzaju prześladowania i szykany administracyjne oraz egzekucyjne. Na porządku dziennym jest rekwizycja mienia. Za najmniejsze przewinienia grozi kara śmierci, umieszczenia w więzieniu lub obozie koncentracyjnym. Załamuje się dotychczasowy porządek społeczny i moralny. W szkołach zakazane jest nauczanie według polskich programów, a na terenie zajętym przez Niemców ogranicza się naukę do minimum. Sowietci starają się zachowywać pozory, pozostawiając początkowo język polski jako wykładowy – istnieje za to nieprawdopodobna indoktrynacja komunistyczna. Szerzy się donosicielstwo. Na terenach Rzeczypospolitej zajętych przez ZSRR agresor prowadzi politykę mającą na celu poróżnienie zamieszkujących je narodowości, umiejętnie prowokując konflikty pomiędzy Ukraińcami, Żydami i Białorusinami a Polakami,

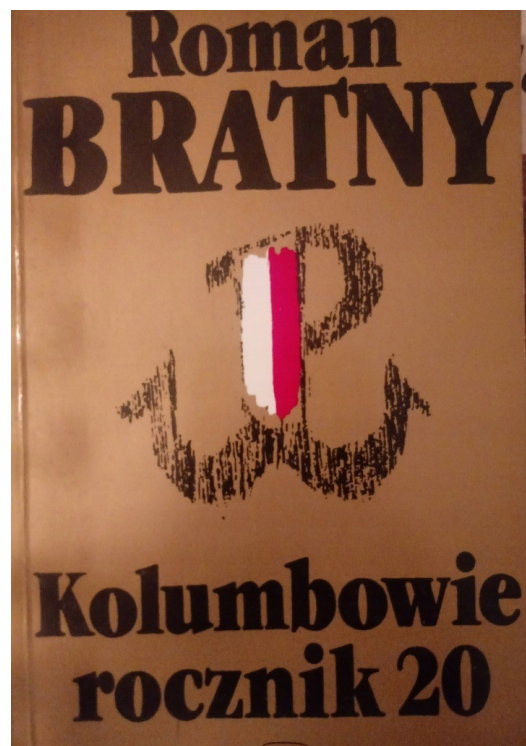


Przeciw okupantom wychodzi m. in. grupa społeczna nazywana „pokoleniem Kolumbów”. Jego nazwa pochodzi od powieści Romana Bratnego zatytułowanej „Kolumbowie”, w której to autor przedstawił tragiczne losy warszawskiej młodzieży ze środowiska inteligenckiego, uczestniczącej w zbrojnej konspiracji antyhitlerowskiej w szeregach Armii Krajowej. Kolejne ich losów tworzą typowe życiorysy pokolenia, które przyszło na świat już w niepodległej Polsce i miało kształcić się, pracować, realizować swoje marzenia i aspiracje, lecz wybuch II wojny światowej stał się symbolicznym kresem świata, który do tej pory znali. Cytat zamieszczony w tytule artykułu - „Umrzeć przyjdzie, gdy się kochało wielkie sprawy głupią miłością” - to zdanie kończące wiersz „Z głową na karabinie” Krzysztofa Kamila Baczyńskiego

należącego do wcześniej wspomnianego pokolenia, ale także jednego z patronów bieżącego roku. Utwór napisany został (według informacji zamieszczonej pod tekstem) 4 grudnia 1943 roku, czyli w okresie trwania II wojny światowej. Tematem jest trudna sytuacja życiowa, w jakiej został postawiony nie tylko sam podmiot liryczny, ale całe pokolenie, któremu przyszło żyć w owych czasach. Wyraźnie zaznaczono odrębność między wojenną rzeczywistością, a pełnym spokojem i ładem światem przyrody. Osoba mówiąca wspomina o swoim przeczuciu nadchodzącego zagrożenia, które nie będzie dotyczyło jednostki, lecz wszystkich ówczesnie żyjących. Dodatkowo zastosowanie czasów teraźniejszego i przyszłego w wierszu (szczególnie w dwóch ostatnich wersach będących gorzkim podsumowaniem egzystencji)

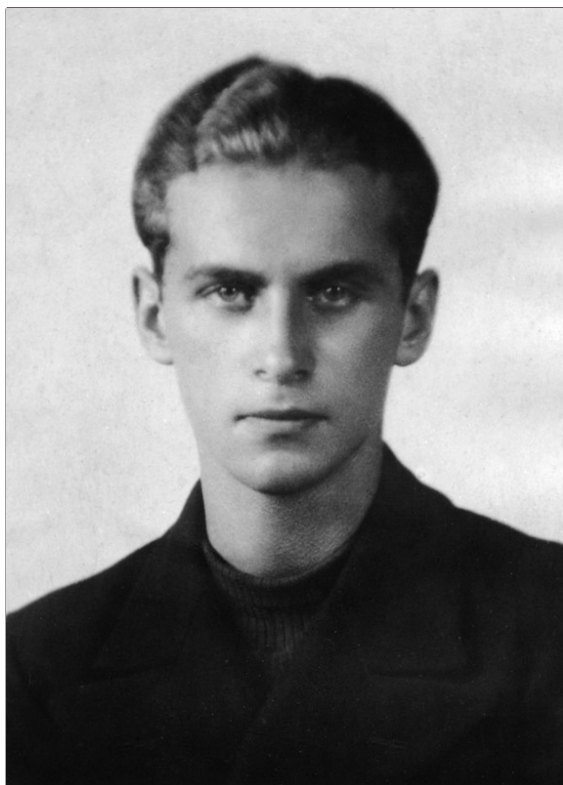


wskazuje na świadomość marności własnego położenia i śmierci czekającej nie tylko podmiot liryczny, ale też setki tysięcy innych Polaków biorących udział w zmaganiach wojennych. Określenie „wielkie sprawy” odnosi się tu do pragnienia życia w wolnym kraju i zapewnienia sobie, swoim najbliższym, ale i wszystkim rodakom poczucia szczęścia i bezpieczeństwa. W dążeniu do ich spełnienia pokolenie Kolumbów, zdolne do największych poświęceń i bezgranicznego oddania, angażowało całe swe młodzińcze u c z u c i a – „ g ł u p i ą m i ł o ś ć ”. Poeta w swoich dziełach doskonale ukazał koszmarnie realia czasów wojny, która pozbawiła zarówno młodych, dopiero co wchodzących w dorosłość, wszystkiego, co najpiękniejsze i najradośniejsze w tej młodości, zamiast tego przynosząc zniszczenie dorobku wielu pokoleń, krew, cierpienie i śmierć, pośród których przyszło im walczyć w imię dobra Ojczyzny.



Sam Baczyński, pod wpływem patriotycznych pobudek, które zakorzenił w nim ojciec, w wieku 14 lat wstąpił do półtajnej młodzieżowej organizacji socjalistycznej „Spartakus”. Kilkanaście lat później zaczął studiować filologię polską na tajnych kompletach Uniwersytetu Warszawskiego. W tym też okresie współpracował z socjalistyczną grupą „Płomienie”, wydającą pismo o tej samej nazwie, w którym objął pieczę nad działem poezji. 4 sierpnia 1944 roku, jako podchorąży Armii Krajowej, podharc mistrz Szarych Szeregów i żołnierz Batalionu „Parasol”, zginął w Pałacu Blanka w Warszawie.

Wielu innym ludziom stojącym u progu dorosłości, podobnych Baczyńskiemu, potężne zewnętrzne siły odebrały młodość, zmuszając do zmiany hierarchii wartości, przededefiniowania własnych celów i przyjęcia określonej postawy wobec zaistniałej sytuacji. Opowieści o tych, którzy oddali życie w walce z o wiele silniejszym wrogiem krążą w naszym społeczeństwie do dziś. Są zarówno świadectwem dumy z bohaterskiej postawy naszych przodków, jak i źródłem, trudnego do przełamania, pojmowania patriotyzmu głównie przez pryzmat walki zbrojnej, przelewania krwi czy pokonywania wroga.



Krzysztof Kamil Baczyński z matką Stefanią (z domu Zieleńczyk)

Patriotyzm po zakończeniu II Wojny Światowej

Jedną z wielu cech, jakie można przypisać postawie o charakterze patriotycznym jest duma z własnej historii i osiągnięć przodków. Trudno jednak być dumnym z ludzi czy wydarzeń, o których istnieniu nie ma się pojęcia lub zna się ich przeinaczoną przez władzę historię. Z takim problemem zmierzyć musiała się młodzież w latach powojennych i czasach PRL-u, które wiązały się nie tylko z opóźnieniem cywilizacyjnym, ale też ogromną indoktrynacją. W rządzonej przez komunistów powojennej Polsce wszystkich walczących po stronie polskiej powstańców i żołnierzy oskarża się o współpracę z Niemcami, nazywa faszystami. Ataki propagandowe z pierwszych lat po zakończeniu wojny przeradzają się w okresie stalinowskim w wysiłki mające na celu wymazanie wojny z pamięci społeczeństwa. Nie organizuje się obchodów rocznicowych, nie wolno wznosić

pomników. W nekrologach zamieszczanych w prasie zabroniono umieszczania informacji o stopniach wojskowych i nazwach oddziałów powstańczych. W gazetach, opracowaniach naukowych, podręcznikach historii, powieściach i filmach dominują przemilczenia i kłamstwa na temat minionych wydarzeń.

Z powodu tak wielu nieprawdziwych informacji i niedopowiedzeń patriotyzm tego okresu był często odczuwany jako fałszywy. W związku z tym doszukiwanie się prawdy innej niż ta głoszona oficjalnie i przekaz rodzinny wzrosły na znaczeniu. W społeczeństwie zaczęły tworzyć się pierwsze oznaki buntu i sprzeciwu wobec polityki władz. Po roku 1956 zrodziła się bardzo spontaniczna (i nieoficjalna) forma oddawania hołdu Powstaniu Warszawskiemu – 1 sierpnia każdego roku tłumy warszawiaków spotykały się na Cmentarzu Powązkowskim, odwiedzając kwatery powstańczych zgrupowań. W warszawskich kościołach zaczęły się również pojawiać pierwsze tablice pamiątkowe.



Na fali społecznego niezadowolenia z pogarszającej się sytuacji gospodarczej i ekonomicznej oraz sposobu sprawowania władzy przez komunistyczne rządy PZPR, 17 września 1980 roku w Gdańsku powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” (NSZZ Solidarność). Szybko stał się on ruchem masowym, zrzeszającym w kulminacyjnym momencie działalności około 10 milionów Polaków. Grupował on wszystkich przeciwników systemu komunistycznego, nawet członków PZPR.

Każdy, kto należał do wyżej wspomnianego ruchu, działał w nim i popierał jego poglądy sprzeciwiające się tym szerzonym przez obecną władzę choć w niewielkim stopniu mógł nazywać się patriotą.

Solidarność



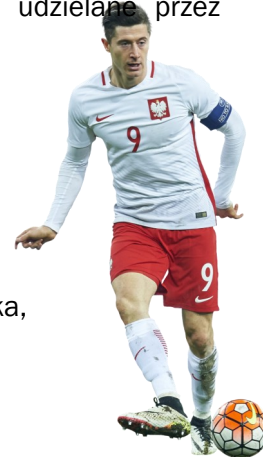
Patriotyzm współcześnie

Przemiany polityczne drugiej połowy lat 80. XX wieku doprowadziły do bardzo wielu zmian w Polsce dotyczących sfery politycznej, gospodarczej i społecznej. Rok 1989 stał się swoistym symbolem, który pozwala na rozdzielanie najnowszej historii Polski na czas przed upadkiem komunizmu i czas po nim. Od tego momentu polskie społeczeństwo ewoluowało niemal w każdym aspekcie - zmieniła się struktura wydatków gospodarstw domowych, wzrosło zadowolenie Polaków ze stanu własnego zdrowia, znacznie zwiększyła się obecność kobiet w polskim Sejmie oraz zmalał procent Polaków chodzących co tydzień do kościoła. Zmieniło się również pojmowanie, czym jest i czym powinien być patriotyzm.

W badaniach przeprowadzonych przez CBOS łatwo zauważyć, że Polacy nie są zgodni co do znaczenia tego słowa. Na pytanie „Czym dla Pani/Pana jest patriotyzm?” najczęstsze odpowiedzi udzielane przez badanych to:

okazywanie szacunku godłu, fladze i hymnowi narodowemu,
dbałość o przekazywanie dzieciom w rodzinie wartości narodowych,

- gotowość do walki i oddania życia za ojczyznę,
- poszanowanie i przestrzeganie prawa,
- udział w wyborach,
- dbałość o religijne wychowanie dzieci w rodzinie,
- podejmowanie działań na rzecz swojej społeczności lokalnej, okolicy, w której się mieszka,
- wypełnianie obowiązków zawodowych,
- odbywanie służby wojskowej,
- kibicowanie polskim sportowcom,
- płacenie podatków,
- zaangażowanie w działalność publiczną.



Poza wyżej wymienionymi rodzajami zachowań wiele młodych osób angażuje się w dość niekonwencjonalną działalność patriotyczną taką jak chociażby wspieranie Polaków zmagających się z trudną sytuacją na Wschodzie, pomoc przy odnawianiu zabytków czy pomników oraz honorowe oddawanie krwi.

Na przestrzeni dziejów pojmowanie pojęcia patriotyzmu uległo zmianie. Dawniej pojęcie to sprowadzało się do walki narodowowyzwoleńczej i przelewu krwi. Obecna sytuacja panująca w naszym kraju nie zmusza nas do tak dramatycznych posunięć. Istnieje wiele różnych form pokazania światu, że jest się dumnym z własnej historii, zachowań przodków i pochodzenia. To bardzo ważny element kultury każdego narodu, więc kluczowe jest uświadamianie młodemu pokoleniu, w jaki sposób mogą być patriotami teraz oraz jakie wartości pielęgnować w dorosłym życiu, by potem umieć je odpowiednio przekazać.

Amelia Nadolska



„Kolumbowie” - moi rówieśnicy

Dorastanie jest dość trudnym czasem dla każdego człowieka. Owszem, to okres, w którym dużą część naszych dni zajmują rozrywki i zawieranie znajomości. Jednak w całą tę sielankę wkradają się liczne perypetie związane z wejściem w dorosłość w tym otaczające nas z każdej strony znaki zapytania i niepewność. Można by rzec, że myśli młodego człowieka zmieniają się w istne pobojuwisko, brzmi strasznie prawda? Jednak pewna generacja młodzieży stanęła przed jeszcze większym wyzwaniem, walczyli oni na prawdziwym placu boju nie tylko o przyszłość swoją, ale i wielu pokoleń po sobie.

Mowa tutaj o Pokoleniu Kolumbów, czyli ludziach, którzy w dorosłe życie wchodziłi podczas walk na frontach II Wojny Światowej. Wśród znamienitych

poetów tamtych czasów był jeden z patronów roku 2021 - Krzysztof Kamil Baczyński. Chciał studiować na Akademii Sztuk Pięknych, jednak na przeszkodzie stanęła wojna. Baczyński podejmował liczne prace dorywcze, ponadto studiował polonistykę na tajnym uniwersytecie, a dodatkowo uczył się również w Szkole Sztuk Zdobniczych i Malarstwa. Ostatecznie porzucił studia, aby swoją uwagę poświęcić działaniom konspiracyjnym. W całym natłoku spraw związanych z zaistniałą sytuacją zdołał jeszcze wygospodarować czas na wydanie 4 tomików swojej poezji, udzielał się też aktywnie w podziemnych czasopiśmie. Latem 1943 roku wstąpił do Harcerskich Grup Szturmowych AK. Zginął 4 sierpnia 1944 podczas Powstania Warszawskiego, mając zaledwie 23 lata.

Kolejnym pisarzem tamtego okresu jest Jan Romocki, Był członkiem PET a później Szarych Szeregów, uczestniczył w akcjach małego sabotażu. Liceum ukończył na tajnych naukach. Mimo bardzo młodego wieku zdobył wiele zaszczytnych orderów i odznaczał się szczególną odwagą i poświęceniem. Podczas Powstania Warszawskiego dwukrotnie poniósł rany i ostatecznie 18 sierpnia zmarł.



Jan Romocki



Tadeusz Gajcy

Tadeusz Gajcy to kolejny wart wspomnienia bohater tamtej epoki. Do wojska zgłosił się już w 1939, lecz nie został przyjęty ze względu na swój młody wiek. Maturę zdał w roku 1941 po czym potajemnie rozpoczął studia polonistyczne. Właśnie tam zetknął się ze Zdzisławem Stroińskim, który wprowadził go do struktur KN. W roku 1943 został redaktorem "Sztuki Narodu" - funkcję tę otrzymał po śmierci Andrzeja Trzebińskiego. W tym samym roku zrezygnował z dalszej edukacji i pracy zarobkowej, aby w pełni oddać się konspiracji. Członek Armii Krajowej, zmarł 16 sierpnia 1944 w trakcie działań obejmujących Powstanie Warszawskie.

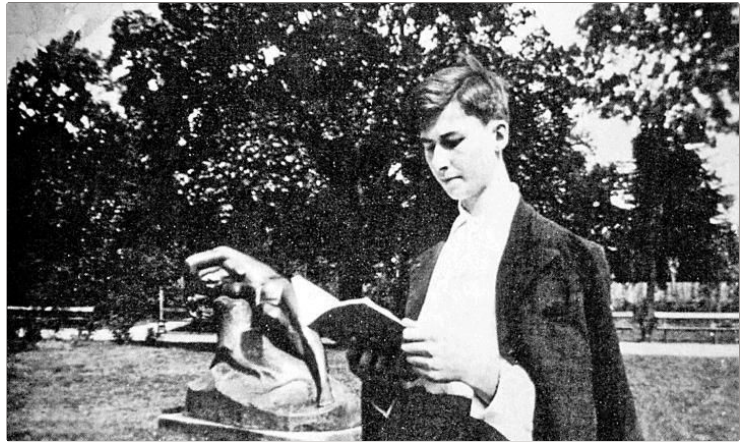


Zdzisław Stroiński

Na przybliżenie swojej sylwetki zasługuje też wspomniany już Zdzisław Stroiński. Od 1942 był związany z KN oraz "Sztuką Narodu". W 1943 roku przeszedł do AK, gdzie podjął się akcji złożenia kwiatów pod pomnikiem Kopernika w dzień po 400 rocznicy jego śmierci, podczas której go aresztowano. Studiował prawo na tajnym UW, potem przeniósł się na filologię. Swoją twórczość rozwijał od 1942, napisał cykl liryków "Okno" oraz opowiadanie "Pokolenie". Zginął 16 sierpnia w Powstaniu Warszawskim razem z Tadeuszem Gajcym.



Z Pokolenia Kolumbów wywodzi się również wymieniony już Andrzej Trzebiński. Od początku związany ze strukturami *“Sztuki i Narodu”*, uznawany nie tylko za twórcę, ale i teoretyka kultury. Niemcy poszukiwali go długo jako redaktora SIN-u. Ostatecznie został aresztowany nie za swą konspiracyjną działalność, a za korzystanie z fabrycznej stołówki pod nieprawdziwym nazwiskiem. Został rozstrzelany 12 listopada 1943 roku.

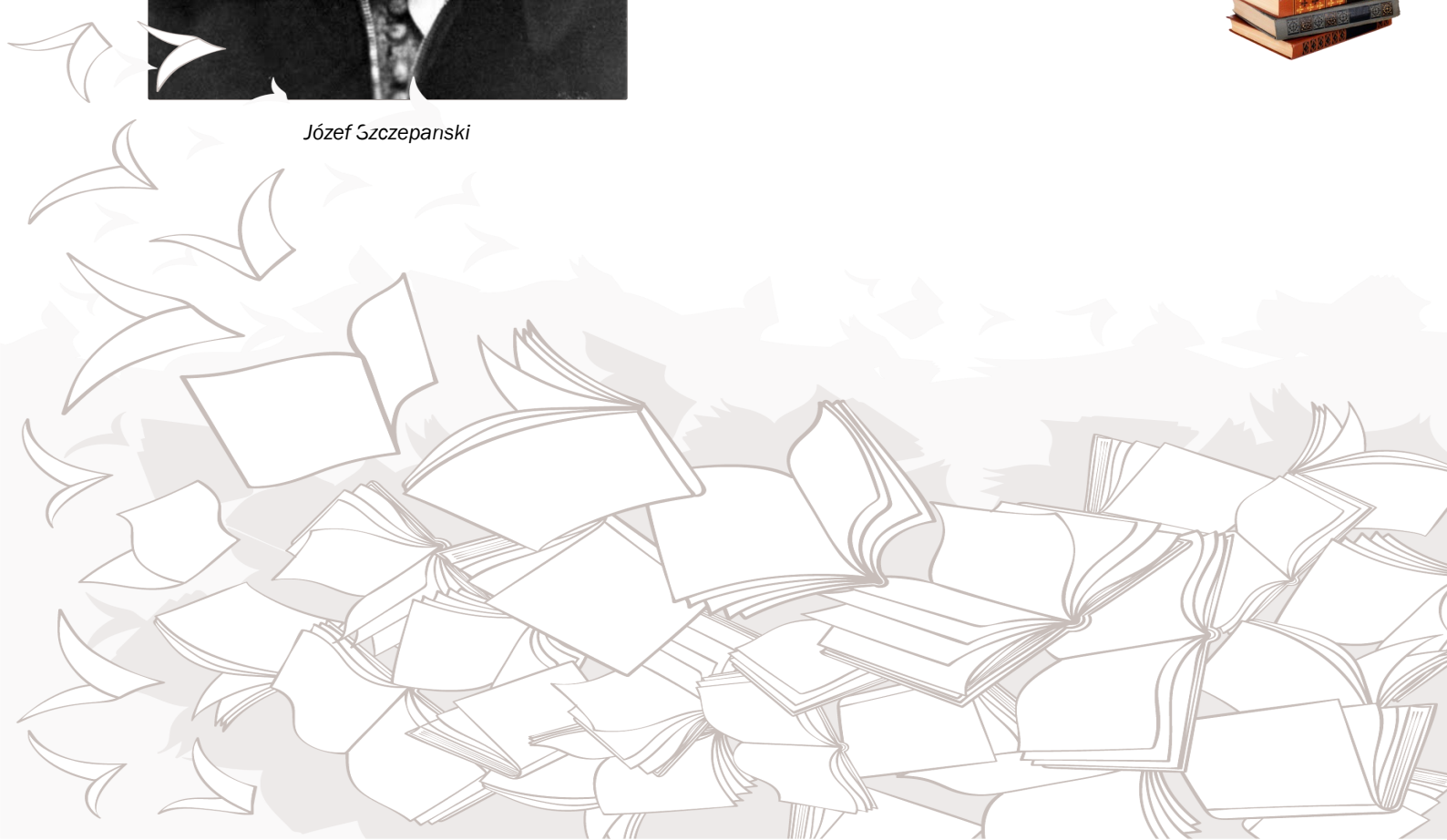
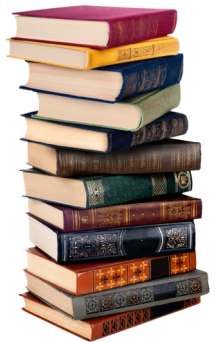


Andrzej Trzebiński



Józef Szczepański

Ostatnim z opisywanych twórców jest Józef Szczepański znany jako Ziutek. W roku 1939 ewakuował się z Warszawy, do stolicy wrócił w 1942 i dołączył do Szarych Szeregów. Był absolwentem Szkoły Podchorążych. W swej twórczości opisywał działania *“Parasola”*. Do jego dzieł należą: wiersz *“Czerwona zaraza”* czy piosenka *“Pałacyk Michla”*. Poważnie ranny w czasie ewakuacji powstańców 1 września 1944, zmarł 9 dni później.





Wszyscy wymienieni wyżej artyści odeszli szybko, za szybko. Wojna zabrała im szansę na to, do czego część młodych ludzi odnosi się dziś z niechęcią a nawet odrazą, czyli do nauki czy w dalszym etapie życia pracy. Starali się żyć tak, jak my, chcieli się uczyć, pracować, spełnić swoje marzenia. Cele te realizowali z lepszym lub gorszym skutkiem, jednak należy zaznaczyć, że to nie ich przyszłość była ich priorytetem. Cały swój potencjał, zdolności i zaangażowanie włożyli w ratowanie naszej Ojczyzny, oddali swoją przyszłość za nas. Kierowała nimi nadzieja na to, że kolejne pokolenia będą mogły mieć lepszą młodość od nich, a jedynym ograniczeniem będą ich własne wybory i chęci, jakimi się wykażą. Osoby te zasługują na nasz dozągonny szacunek i pamięć. Mogą też posłużyć jako wzory do naśladowania dla współczesnej młodzieży. Mimo że żyli stosunkowo krótko, ich czyny będą żyły wiecznie w pamięci kolejnych pokoleń.

Świetnym sposobem na uwiecznienie historii

osób żyjących w tamtych czasach są chociażby liczne teksty kultury. Godne polecenia są takie książki jak "Kamienie na szaniec" Aleksandra Kamińskiego, "Złodziejka książek" Markusa Zusaka, "Miasto 44" Marcina Mastalerza czy "Czas honoru" Jarosława Sokoła. Fani kinematografii też nie będą zawiedzeni, ponieważ każda z wymienionych książek doczekała się adaptacji na wielkim ekranie. Warto wspomnieć też o filmie wyreżyserowanym przez Kordiana Piwowarskiego o tytule "Baczyński", który, jak sugeruje tytuł, mówi o jednym z przedstawicieli Pokolenia Kolumbów.

Szymon Pawłowski

Starość

Otom szary od pyłu tylu wieków,
a zawsze na osiodłanej chmurze.
To sny te miasta wołające: "Człowieku!",
to rzeczywistość: kiedy oczy zmrużę.

Otom tak w drodze długiej zmałał,
że sam ledwo widzę swoją postać.
Tylko dudnią szkice elementarnej chwały.
Śmierć mi wszystkie drogi zarosła.

I coraz mniejszy jestem - jak gwoździak,
ostatni gwoździak - mówią - do własnej trumny.
Trzeba aż tyle nocy płakać z głupoty
i teraz dopiero - mówią - rozumny?

Krzysztof Kamil Baczyński

Młodzi XXI w. w świetle Pokolenia Kolumbów

Rok 2021 poświęcony został wielkim polskim literatom. W ich skład wchodzi m.in. Stanisław Lem, Cyprian Kamil Norwid, Krzysztof Kamil Baczyński czy Tadeusz Różewicz. Te dwa ostatnie nazwiska kojarzone są z pokoleniem Apokalipsy Spełnionej, młodych inteligentów, którzy wbrew swoim planom na przyszłość stanęli twarzą w twarz z nadchodzącą w 1939r wojną. Postawa ta jest symboliczna i może być inspiracją dla dzisiejszej młodzieży.



Maciej Aleksy Dawidowski

Przepowiadany przez katastrofistów kryzys nastąpił wraz z wybuchem II Wojny Światowej. Sytuacja polskiej literatury i jej twórców diametralnie się zmieniła. Wydarzenia tego okresu zmusiły ich do podjęcia nowych obowiązków patriotycznych, do dokumentowania wszelkich przejawów zbrodni okupanta. Pojawia się grupa młodych, urodzonych w latach 20-tych XX w. poetów, którzy, dorastając w niepodległej Polsce, musieli skonfrontować się z okupacją ojczyzny. Byli oni nazywani okoleniem Kolumbów- to określenie, które na stałe weszło do historii literatury dzięki powieści Romana Bratnego



Tadeusz Zawadzki

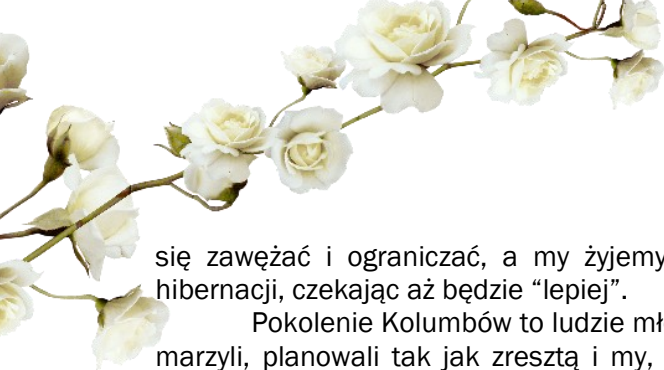


Tadeusz Różewicz

“Kolumbowie. Rocznik 20.” Rozwijająca się generacja w swojej twórczości wyrażała poczucie niesprawiedliwości, że siły zewnętrzne odebrały jej młodość i perspektywy na przyszłość. Jednak tym samym wojna wprawiła ich w poczucie odpowiedzialności za swój kraj. Postanowili oni wziąć na swoje barki losy własnej ojczyzny, zapragnęli o nią walczyć. Większość z nich wstąpiła w szeregi Armii Krajowej, poświęcając przy tym życie.

Omawiając lekturę “Kamienie na szaniec” podziwiamy postawy Alka, Zośki czy Rudego. Mówimy o ich braterstwie, przyjaźni, a w szczególności o patriotyzmie, o tym, że tak jak całe pokolenie Kolumbów podjęli walkę z niemieckim okupantem, którą okupili życiem. Stwierdzamy, że ta generacja jest wzorem bohaterstwa i powinniśmy brać z niej przykład. Czy tak faktycznie jest? Czy słowa te są wyłącznie rzucone na wiatr. My, młodzi lat 20-tych XXI w. kierujemy aktualnie myśli na naszą przyszłość, na to, co będziemy robić, kim się staniemy i jak będziemy żyć. Nasze cele skupione są na sobie, na tym, aby nasze życie było jak najbardziej wygodne. Oczywiście cieszymy się z wolności, staramy się nawet walczyć o własne prawa, ale czy to wszystko nie opiera się na egoizmie? Czy walcząc o prawa myślimy o dobru innych, czy też skupiamy się na tym, aby to Mnie było dobrze? Sytuacje kryzysowe najlepiej ukazują nasze podejście do tego, czy uciekamy od problemów, czy stawiamy im czoła. Szczególnie teraz, w dobie koronawirusa, gdy nasze perspektywy życia zaczynają





się zawęzać i ograniczać, a my żyjemy niczym w hibernacji, czekając aż będzie "lepiej".

Pokolenie Kolumbów to ludzie młodzi, którzy marzyli, planowali tak jak zresztą i my, ale czy my bylibyśmy w stanie, tak jak oni, zrezygnować z wszelkich celów, planów, może nawet stojących na wyciągnięcie ręki po to, aby ratować OJCZYZNĘ?

Amelia Rogowska



Jan Bytnar



Krzysztof Kamil Baczyński i Barbara Drapczyńska - „Romeo i Julia” czasów wojny

Krzysztof Kamil Baczyński (22.01.1921-4.08.1944), pseudonim Jan Bugaj, był polskim poetą czasów wojny oraz przedstawicielem pokolenia Kolumbów. Znany jest z licznych utworów, w których poruszał problemy uniwersalne i ponadczasowe, pisząc zarówno w swoim imieniu, jak i całego swojego pokolenia. Był uczestnikiem Powstania Warszawskiego, podczas którego zginął jako żołnierz Armii Krajowej batalionu „Parasol”.



Barbara Drapczyńska (13.11.1922-01.09.1944) pasjonowała się literaturą i hobbystycznie pisała wiersze. Marzyła o tym, aby zostać krytykiem literackim, gdy tylko zakończy się wojna. Mając dziewiętnaście lat poznała swojego ukochanego, Krzysztofa, który oświadczył się jej w czwartym dniu znajomości. Młodzi kochankowie pobrali się bardzo szybko, mimo trwającej wojny. Trafiona w głowę odłamkiem szkła, Barbara zmarła 1 września 1944 roku.



Fabula dramatu „Romeo i Julia” Williama Szekspira jest osnuta wokół wątku tragicznej w skutkach miłości głównych bohaterów. Są bardzo młodzi i poznają się przypadkiem, na balu. Wywodzą się z dwóch zwaśnionych rodów. Podejmują spontaniczną decyzję o potajemnym ślubie, ponieważ wiedzą, że ich rodziny nie zaakceptowałyby tego faktu. Sytuacja komplikuje się, gdy ginie przyjaciel Romea, Merkucjo. Chłopak, chcąc pomścić jego śmierć, wyzywa na pojedynek Tybalta, z którego rąk zginął Merkucjo. Konsekwencją zabójstwa Tybalta jest wygnanie Romea z Werony. Julia natomiast ma zostać wydana za Parysa. Chcąc do końca pozostać wierną Romeo, dziewczyna wypija miksturę, która wprawia ją w stan podobny do śmierci. Do Romea jednak nie dociera informacja o letargu ukochanej, wskutek czego, widząc Julię leżącą w trumnie, popełnia samobójstwo. Gdy dziewczyna budzi się i dostrzega, że jej ukochany nie żyje, przebija swoją pierś sztyletem.

W życiu Baczyńskiego i Drapczyńskiej odnajdujemy mnóstwo analogii do historii Romea i Julii z dramatu Williama Szekspira, zaczynając od poznania się ukochanych, aż po samą śmierć. W obydwu przypadkach los nie był łaskawy dla zakochanych. Można powiedzieć, że miłość Krzysztofa i Barbary była tak silna, że nawet wojna nie zdołała jej zniszczyć. Największym i jednocześnie najpiękniejszym dowodem na to jest fakt, że Barbara miała nieustanną nadzieję na odnalezienie męża. Mimo wojennej codzienności, ona wciąż wierzyła, że jej ukochany żyje...

Wioleta Wiśniewska

W historii miłości Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i Barbary Drapczyńskiej można odnaleźć wiele analogii do dramatu Williama Szekspira. Pierwszym faktem jest zbliżony wiek zakochanych. W obydwu przypadkach mamy do czynienia z miłością nastolatków. Krzysztof i Barbara poznali się przypadkiem, na jednym z wieczorków literackich, organizowanych dla studentów polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Podobnie bohaterowie dramatu Szekspira rozpoczęli swoją znajomość przez przypadkowe spotkanie podczas balu. Nieco smutniejszym faktem jest, że rodzina Krzysztofa, a zwłaszcza matka, była przeciwna małżeństwu syna z Barbarą. Stefania nie pojawiła się na ślubie syna, a synową złośliwie nazywała „drukarzówną”, ze względu na miejsce pracy ojca dziewczyny. Po ślubie Krzysztofa i Barbary, kobiety musiały zamieszkać razem. Początkowa niechęć Stefanii do synowej przerodziła się z czasem w nienawiść. Niejednokrotnie młoda żona uciekała przed teściową do swoich rodziców. Przedstawione powyżej wydarzenia z życia Barbary i Krzysztofa są jakby analogią do historii Romea i Julii. Tutaj również zabrakło rodziców na ślubie młodych małżonków, a ich rodziny były skłócone do tego stopnia, że nawet nie rozmawiały ze sobą. W powieści Szekspira tłem wydarzeń są tragiczne konflikty, zaczynając od sporu między rodem Montekich i Kapuletów, aż po konflikt między Merkucjem a Tybaltem, a w życiu Baczyńskich tłem każdego dnia jest wojna. Krzysztof zginął czwartego dnia Powstania Warszawskiego. Barbara w tym czasie pracowała jako ochotniczka w szpitalu przy ulicy Mariańskiej. Nie miała żadnych wieści o mężu, bardzo ją to martwiło. Nieustannie szukała męża, aby podzielić się z nim nowiną, że jest w ciąży. Nigdy nie dowiedziała się, że jej małżonek nie żyje, mogła się tylko domyślać. Pod koniec sierpnia została zraniona odłamkiem szkła, wyrzuconym w powietrze podczas bombardowania, na skutek czego zmarła. Podobno w ostanich chwilach, przed śmiercią kobieta trzymała w dłoniach tomik poezji męża i kurczowo ściskając go, mówiła, że już idzie do Krzysztofa. Tutaj mamy kolejny dowód na to, że Baczyńscy są odzwierciedleniem Romea i Julii w czasach wojny. Barbara nigdy nie uzyskała pewności, że jej mąż nie żyje. Podobnie Romeo nie wiedział, że Julia tylko śpi i odebrała sobie życie, aby nie żyć bez swojej ukochanej. Obie pary pożegnały się ze światem w bardzo młodym wieku.



Erotyk

W potoku włosów twoich, w rzece ust
kniei jak wieczór - ciemnej
wołanie nadaremne,
daremny plusk.

Jeszcze w mroku owinę, tak jeszcze róża nocy
i mienie świat gałązka, strzępem albo gestem,
potem niemo się stoczy,
smuga przejdzie przez oczy
i powiem: nie będąc - jestem.

Jeszcze tak w ciebie płynąc, niosąc cię tak odbitą
w źrenicach lub u powiek zawistą jak łzę,
usłyszę w tobie morze delfinem srebrnie ryte,
w muszli twojego ciała szumiące snem.

Albo w gaju, gdzie jesteś
brzozą, białym powietrzem
i mlekiem dnia,
barbarzyńcą ogromnym,
tysiąc wieków dzwigając
trysnę szumem bugaju
w gałęziach twoich - ptak.

Dedykacja:

Jeden dzień - a na tęsknotę - wiek,
jeden gest - a już orkanów pochód
jeden krok - a otoś tylko jest
w każdy czas - duch czekający w prochu.

Mojej najdroższej Basi - Krzysztof



Nauka w cieniu pandemii



Teams

11 marca 2021 roku minie rok, odkąd ogłoszono w Polsce zamknięcie szkół z powodu pandemii COVID-19. Od tamtej pory musieliśmy zmierzyć się z nową rzeczywistością, na którą nikt nie był gotowy. Początkowo miało to trwać tylko dwa tygodnie (potocznie nazywany był ten czas przez uczniów "koronaferiami"), jednak koronawirus nie odpuszczał i rozprzestrzeniał się coraz bardziej...

Pandemia dotknęła każdego z nas mniej lub bardziej i na różnych płaszczyznach. Codziennie można zaobserwować w mediach, jak upadają firmy, ludzie tracą pracę, a niektórzy po prostu nie dają rady i szukają pomocy u specjalisty.

Jednak, co ten czas oznaczał dla uczniów?

Tak jak wcześniej wspomniałam- nikt z nas, młodych, nie spodziewał się, że potrwa to aż tak długo. Musieliśmy stanąć przed nowym wyzwaniem- zdalnymi lekcjami, które były dla nas obce, ponieważ pierwszy raz znaleźliśmy się w takiej nadzwyczajnej sytuacji. Początki zawsze bywają trudne i rzeczywiście tak było- pierwsze dni upłynęły na rozwiązywaniu problemów technicznych, zaaklimatyzowaniu się w nowej sytuacji i wzajemnej pomocy między uczniami a

nauczycielami, aby można było normalnie funkcjonować podczas zajęć online. Z czasem było coraz lepiej, sprawniej, ale trzeba zaznaczyć, że mimo wszystko było ciężko zdobywać wiedzę w takich warunkach. Lekcje zdalne nigdy nie będą równe lekcjom „na żywo”. Wielu z nas odnalazło w sobie tyle samozaparcia, aby nie zaprzepaścić tego czasu i sumiennie przykładać się do nauki. Jednakże nie każdy potraktował tę sytuację na poważnie i e-lekcje przez niektórych były, i może nadal są, traktowane jako coś, co trzeba po prostu włączyć, przesiedzieć, wyłączyć. I koniec. Tutaj zamyka się nauka zdalna w wykonaniu niektórych. Ale czy warto dać wygrać lenistwu? Myślę, że w takich momentach należy przekraczać własne granice i samemu pozwolić sobie na zaskakujące efekty. Bo w końcu wrócimy do normalności i wszystko będzie jak dawniej i później zostanie tylko żal do samego siebie, że się czegoś nie zrobiło, choć czas na to był.

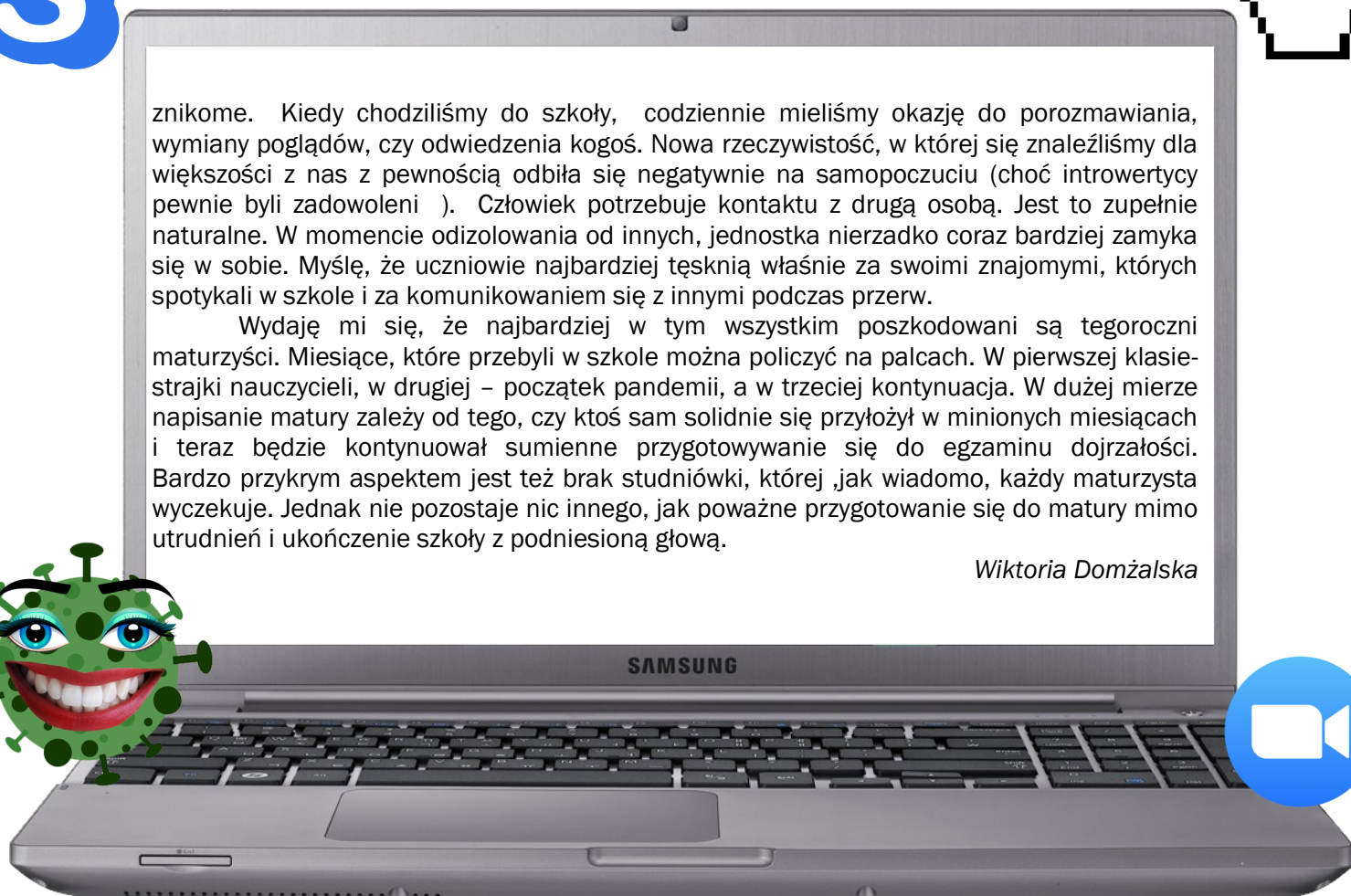
Okres zdalnego nauczania nie jest trudny tylko ze względu zdobywania wiedzy, ale również ze względu na ludzką psychikę.

Przez ostatni rok najwięcej czasu spędziliśmy siedząc w domu. Kontakty międzyludzkie były

znikome. Kiedy chodziliśmy do szkoły, codziennie mieliśmy okazję do porozmawiania, wymiany poglądów, czy odwiedzenia kogoś. Nowa rzeczywistość, w której się znaleźliśmy dla większości z nas z pewnością odbiła się negatywnie na samopoczuciu (choć introwertycy pewnie byli zadowoleni). Człowiek potrzebuje kontaktu z drugą osobą. Jest to zupełnie naturalne. W momencie odizolowania od innych, jednostka nierzadko coraz bardziej zamyka się w sobie. Myślę, że uczniowie najbardziej tęsknią właśnie za swoimi znajomymi, których spotykali w szkole i za komunikowaniem się z innymi podczas przerw.

Wydaje mi się, że najbardziej w tym wszystkim poszkodowani są tegoroczni maturzyści. Miesiące, które przebyli w szkole można policzyć na palcach. W pierwszej klasie- strajki nauczycieli, w drugiej – początek pandemii, a w trzeciej kontynuacja. W dużej mierze napisanie matury zależy od tego, czy ktoś sam solidnie się przyłożył w minionych miesiącach i teraz będzie kontynuował sumienne przygotowywanie się do egzaminu dojrzałości. Bardzo przykrym aspektem jest też brak studniówki, której, jak wiadomo, każdy maturzysta wyczekuje. Jednak nie pozostaje nic innego, jak poważne przygotowanie się do matury mimo utrudnień i ukończenie szkoły z podniesioną głową.

Wiktoria Domżańska



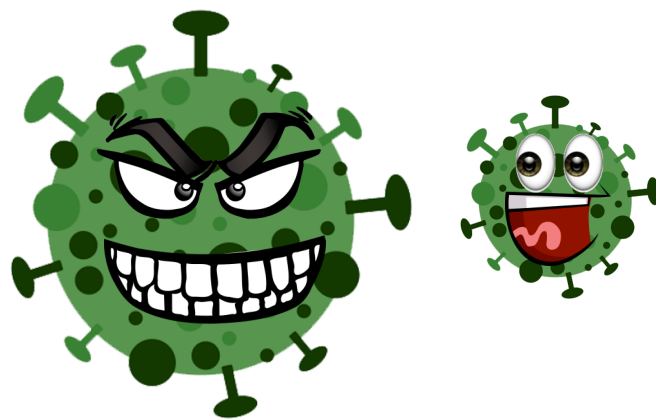


„Jeszcze będzie przepięknie, jeszcze będzie normalnie...”

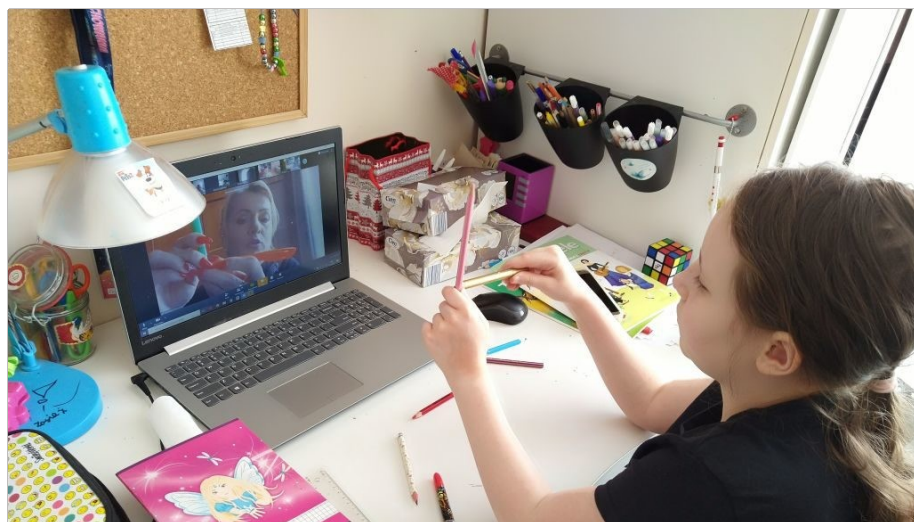
- życie w trakcie lockdown'u

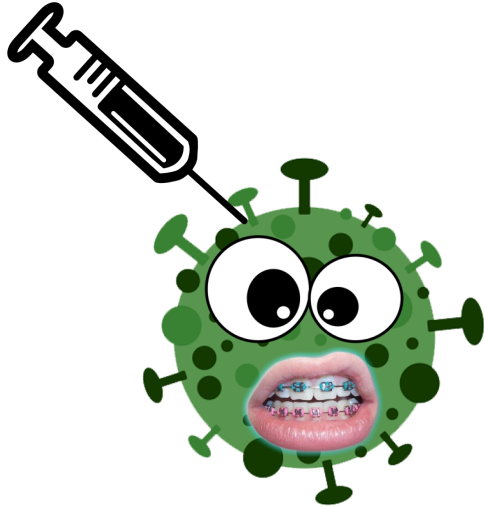
Koronawirus - to właśnie to słowo nie daje nam chwili wytchnienia od początku roku 2020. Nieszczęsna pandemia XXI wieku. Czy ten niezapowiedziany gość namieszał w waszym w życiu tak samo jak w moim? Zakazy, nakazy, maseczki, puste półki, propaganda, patrole policji, pozamykane szkoły... przez pierwsze miesiące to była nasza rzeczywistość. Bóle, lęki, stres, wiele pytań pozostawionych bez odpowiedzi - zostaliśmy kompletnie sami. Covid - 19 to wirus na skalę światową, który dotknął każdego z nas z osobna, ale jak przeżyliśmy to my? My, uczniowie. Każdy z nas ma swój własny charakter. Część osób stwierdzi, że odcięcie od realnego świata sprawiło, iż poczuły się dobrze, odnalazły siebie, a pandemię pozostawiły gdzieś w tle... Jednak jest też druga grupa nastolatków, którzy poprzez globalną pandemię zgubili sens, nie potrafiąc go odnaleźć do dziś, nie potrafiąc pozbierać myśli. Z czasem przestaliśmy

wierzyć, że wrócimy do szkolnych ławek, pojawił się wstyd, nieśmiałość z każdym wypowiedzianym słowem, myśli w głowie podczas lekcji, czy może ktoś właśnie nas nagrywa, ktoś nie próbuje zrobić głupiego żartu? Mimo że jesteśmy młodzi, doskonale wiedzieliśmy, co się dzieje. Jednak wielu dorosłych nie rozumiało naszego świata. Wiedzieliśmy, że naszym głównym obowiązkiem jest szkoła, ale co, jeśli nagle ktoś bliski nam zachorował, a firmie rodziców zagroziło bankructwo? Co, jeśli z nastoletniego, prostego myślenia przechodzimy do rozważań, jak pomóc rodzicom, jak zawieźć zakupy do koleżanki z kwarantanną, jak czuje się moja babcia leżąca w szpitalu? Mieliśmy dużo na głowie. Między e-testami, spotkaniami na kamerach, odpytywaniu z ostatniej lekcji gubiliśmy się w naszym własnym, małym świecie. Warto zwrócić uwagę, że kwiecień 2020



zdecydowanie różni się od tego, co czujemy w styczniu 2021. Do pandemii doszło wiele innych problemów, zmian osobistych, nieraz dość mocno oddziałujących na nasze zachowanie, na nasze poglądy. Pojawiło wiele protestów, strajków, akcji charytatywnych, bokiem przeszły wakacje. Przeżyliśmy razem krótki, ale jakże nostalgiczny powrót do szkoły, nie do tej samej ławki, w której siedzieliśmy





skupienia, bo każdy doskonale wiedział, że to “tylko” nauka zdalna.

Edukacja przez Internet mogła dotknąć kogoś znacznie bardziej niż nam się wydaje. Niektórzy nie mają dostępu do ciągłej sieci, do urządzeń elektronicznych, a może nawet nie mają własnego kąta, by wysłuchać nauczyciela przez te 30 minut. Jakaś część z nas musiała przeżyć w tamtym momencie coś znacznie większego niż osoby, które miały możliwość przejęcia kontroli nad nową sytuacją. Przez pandemię wymuszono na nas dystans społeczny, odczuwalny głównie między nami, uczniami, a nauczycielami. Gdy 1 września wróciliśmy do szkoły, było to miejsce inne niż przedtem. Wiele nowych ograniczeń sprawiło, że nie mogliśmy się cieszyć na swój widok. Podzielono nas na tury, rozpisano odpowiednie plany lekcji, dostaliśmy nowe nakazy, wszystko dla naszego bezpieczeństwa.

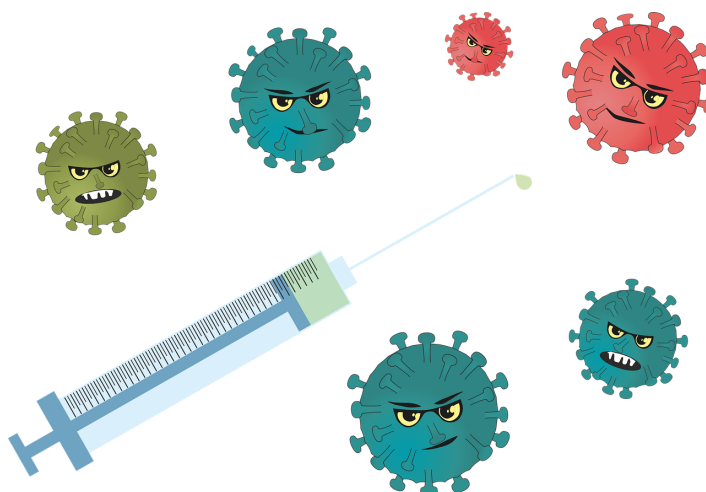
we wrześniu 2019 roku. Nie widzieliśmy uśmiechu znajomego w ławce, musiał mieć on maseczkę na twarzy, a nawet być oddalonym o 2 metry. Zbyt wiele zmieniło się w tak krótkim czasie. Pojawiły się nienawiść i bunt. Zaczęliśmy zbyt wiele myśleć, rozmyślać nad sensem tego, co się dzieje wśród nas, zaczęliśmy się po prostu buntować, łamać zakazy. Jaki był powód? Chęć odegrania się? Ale na czym? Na wirusie? Może i tak, bo to przecież on zabrał nam najlepsze lata. Przestaliśmy słuchać tego, co mówią w portalach informacyjnych, zaczęliśmy mieć swoje zdanie, wielu z nas zebrało się ze swoimi myślami i wyszło z tego, co dopadło ich podczas pierwszego odizolowania.

Nie czujemy się dziś tak samo jak podczas pierwszego lockdownu. Wtedy byliśmy wystraszeni, zestresowani, ale pracowaliśmy, byliśmy zmobilizowani do zdalnej nauki. Doświadczaliśmy czegoś nowego, więc każdy chciał sprawdzić, jak to będzie. Mimo własnych spraw, problemów, przeżyć zaczęliśmy zrzucać szkołę na drugi plan. Zadania domowe, testy... przez ciągły pobyt w domu większość z nas przestała to uzupełniać z powodu zwykłej obojętności. Patrząc na to wszystko każdy z nas w jakiś sposób się pogubił albo edukacyjnie, albo prywatnie. Wszyscy bardzo przeżyliśmy ogromną ilość zmian - od wirusa po protesty, aż do narodowej kwarantanny. Jesteśmy tylko młodym pokoleniem, które w cieniu pandemii w którymś momencie wygasło. Nasze dni na nauczaniu zdalnym wyglądały tak samo. W większości przypadków były to od rana lekcje, później odrabianie prac domowych, odsyłanie projektów, przygotowania do testów, jednak wszystko to bez większego



Ostatecznie 14 października w naszej szkole znów zapadła cisza.

Weronika Malinowska



Wracamy do szkoły

Znane nam wszystkim głównie z akademii rozpoczęcia roku szkolnego hasło „Witaj szkoło” towarzyszyło nam w tym roku ponownie w maju, choć wielu z nas było przekonanych, że w tym roku szkolnym do nauki stacjonarnej już nie wrócimy. Wprawdzie minister edukacji wielokrotnie mówił, że szanse na to są, ale w zasadzie nie do końca w to wierzyliśmy. Dużym zaskoczeniem dla nas był moment, kiedy na konferencji prasowej 29 kwietnia premier ogłosił stopniowy powrót z tzw. „e-lekcji”.

My, klasy drugie, spotkaliśmy się w murach naszej szkoły jako pierwsi, później dołączyli do nas uczniowie klas pierwszych. Rodziło się wiele pytań, jak znowu będzie wyglądała nauka w szkolnych ławkach czy nauczyciele będą od nas wymagać notatek, sprawdzać wiedzę z czasów nauki zdalnej, czy może jednak będą wyrozumiali, nie będą robić kilku sprawdzianów w jednym tygodniu...

Początki, jak zwykle, były trudne. Odnalezienie się w „starej rzeczywistości” nie należało do łatwych zadań. Musieliśmy na nowo przyzwyczaić się do porannego wstawania, bardziej sumiennego przygotowania się do zajęć czy w końcu, do normalnego kontaktu z koleżankami i kolegami a także nauczycielami. Po kilku dniach każdy miał wrażenie, że „nigdy nic się nie stało” i jakby nauki zdalnej w ogóle nie było. Można więc powiedzieć, że mimo początkowych trudności, szybko wróciliśmy do dawnej normalności.

Mikael Grosch



Artystyczna pasja

Zamiłowanie do rysowania towarzyszyło mi tak naprawdę od zawsze. Zaczęło się niepozornie, tak, jak większość dzieci chwytała za kartkę i kredki, by dać upust wyobraźni. Jednak już wtedy przejawiały się u mnie objawy bycia artystą. Myślałam trochę inaczej niż inni moi rówieśnicy. Nigdy nie rozumiałam, czemu rysują niebieskie chmury i białe niebo, twarze w kształcie koła czy uśmiechnięte słońce z widocznymi promieniami, skoro rzeczywistość wyglądała zupełnie inaczej. Naprawdę nie dawało mi to spokoju, mimo, że miałam zaledwie 6 lat. Rysowałam głównie dlatego, by swoje myśli i wyobrażenia w jakiś sposób przenieść do rzeczywistości. Na kartce papieru istniał mój własny świat, tak, jak w kreskówce. Często z tymi rysunkami wiązała się jakaś fabuła, czasem stała za nimi cała historia, a kiedy indziej były to losowe rzeczy, które akurat przyszły mi na myśl. Rysowałam na tyle dużo i często aż mama musiała chować przede mną kartki, bo zużywałam ich zbyt wiele. Nie ograniczało to jednak mojej twórczości, wykorzystywałam każdą wolną przestrzeń na

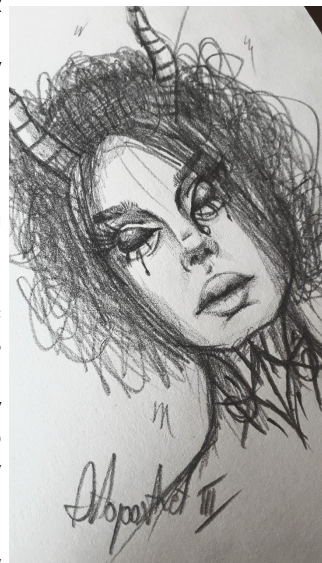


otrzymanej kartce, a gdy tej zabrakło, rysunki zaczynały się na siebie nawarstwiać. Eksperymentowałam wtedy z różnymi przyrządami, w grę wchodziły wszelakiego rodzaju kredki, farby czy długopisy. Był to bardzo kolorowy, szalony i bez troski czas przelewania dziecięcej wyobraźni na papier. Co najlepsze, nadal jestem w posiadaniu rysunków z tamtego okresu, najstarszy z nich ma już 15 lat. Leżą w osobnej teczce, którą specjalnie z tą myślą dostałam od babci.

Po tych abstrakcyjnych latach mojej twórczości nastał okres pierwszego upadku. Zajęcia plastyczne w szkole podstawowej okazały się wrogiem tego, co tworzyłam. Dobrze było być zauważoną i docenioną, znacznie gorzej zmuszaną do rysowania na narzucone tematy, które, moim zdaniem, nie miały ze sztuką i prawdziwym rysunkiem nic wspólnego. Stąd w ramach buntu porzuciłam hobby. Okres ten nie trwał jednak długo. Jedno, mocno przekoloryzowane wypracowanie napisane na lekcję języka polskiego o naszych talentach, zmusiło mnie do powrotu. Polonistka chciała zobaczyć moje prace, których ja oczywiście nie posiadałam. Stąd znów chwyciłam za kartkę i ołówek, by cokolwiek dla Niej narysować. Powstał jeden, drugi, trzeci. Tyle wystarczyło, by znów weszło mi to w krew. Od tamtego momentu rysowałam codzienne, zawsze wieczorami, od jednej do czasem nawet trzech prac. Wtedy moim przyjacielem został ołówek a ulubionym tematem - człowiek. Najbardziej interesowały mnie realistyczne portrety. Lubiłam tworzyć własne postacie czy rysować ulubionych muzyków. Poświęcałam temu bardzo dużo czasu. Na własną rękę odkrywałam zasady cienia i światła, perspektywy czy proporcji. Już wtedy z moim zamiłowaniem do rysunku łączyło się poszukiwanie przyszłego zawodu. Chciałam móc wykorzystać tę umiejętność do przyszłego zarabiania na siebie i mając zaledwie 12 lat usłyszałam o tatuowaniu. Od tamtej pory był to zawód moich marzeń i cel numer 1.

W latach gimnazjum stworzyłam kilka prac na rzecz szkoły. Zaczęłam zaopatrzać się wtedy w lepsze i bardziej różnorodne ołówki. Kupiłam też wtedy swój pierwszy szkicownik i książkę o anatomii. Chciałam jeszcze bardziej zgłębiać tajniki

realizmu. Moje prace przechodziły widoczny progress, próbowałam różnych technik i spędzałam długie noce na studiowaniu budowy ludzkiej czaszki. Z portretu na portret było coraz lepiej. Każdą skończoną pracę poddawałam późniejszej dokładnej obserwacji porównując ją ze zdjęciem, z którego była rysowana. Jest jeden portret - rysuję go co dwa lata, aby mieć dokładne porównanie i prezentację swojego rozwoju w tej dziedzinie.



Pod koniec gimnazjum pierwszy raz zostałam poproszona o stworzenie portretu na zamówienie. Było to dość emocjonujące przeżycie, że ktoś chciał zapłacić mi za to, co robię. Podjęłam się wyzwania i wtedy otworzyła się droga do mojego drugiego upadku jako artysty. Gdy rozpoczęłam naukę w liceum miałam okazję zaprezentować swój talent wykonując kilka portretów w pierwszej klasie. Wtedy też podjęłam decyzję o wystawieniu swoich umiejętności na próbę i ogłosiłam, że chętnie wykonam portret ze zdjęcia. Ku mojemu zaskoczeniu zgłosiło się ponad 60 osób a ja miałam pełne ręce roboty. Ściagały mnie terminy, niedomówienia czy anulowane zamówienia. Pół roku tonęłam w słabej jakości zdjęciach, kartkach najróżniejszego formatu mając w głowie tylko to, by zdążyć na czas. Był to prawdziwy koszmar i w chwili, gdy sprzedałam ostatni z zamówionych portretów, poczułam ulgę, że już nie ciąży nade mną przymus spędzenia kolejnego wieczoru z ołówkiem w ręku. Porzuciłam rysunek na ponad pół roku nie wiedząc czy jeszcze do niego wrócę, skupiając się na innych pasjach jak np. języki obce. Jednak po tych kilku miesiącach zatęskniłam za rysunkiem i tym, co mi dawał.



Chcąc, nie chcąc, duszy artysty i potrzeby tworzenia nie da się pozbyć. Z tym się już rodzi i to nigdy nie umiera, jedynie czasem przysypia. Zaczęłam od mniejszych prac, z czasem wracając do pełnowymiarowego realizmu. Znów tworzyłam tylko dla siebie, tylko to, co chciałam i tylko z odpowiednich do tego zdjęć. Znów zaczęłam czerpać z tego przyjemność i spokój. Wtedy też wróciło moje myślenie o zostaniu tatuatorem.

Zapoznawałam się z tematem na ile mogłam jednak jest to zawód posiadający bardzo wiele tajemnic i najlepiej poznać je od samych artystów tatuażu. Zupełnie przypadkiem - za sprawą dwóch maili - dostałam się na praktyki. Wtedy zaczęła się najpiękniejsza przygoda mojego życia i droga do spełnienia największego marzenia. Od wielu, wielu lat pasjonowały mnie tatuaże, ciekawiło to, jak się je wykonuje. Sama chciałam i nadal chcę pokryć nimi znaczną większość swojego ciała. Fascynowało mnie to, że można nosić czyjeś dzieła na swojej skórze i to aż do

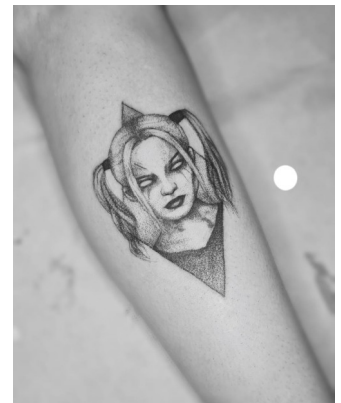
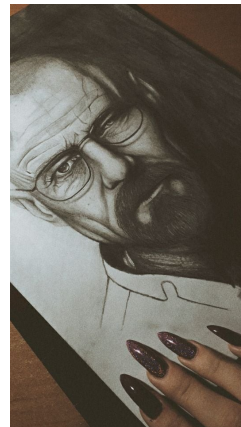
śmierci. Że w ten sposób sami stajemy się częścią tego arcyzmu, nadajemy mu życie i tworzymy dla tej kreacji wyobraźni miejsce w realnym świecie. W mojej twórczości człowiek, jego twarz i ciało fascynowały mnie najbardziej, jako twór najdoskonalszy a jednocześnie tak wadliwy. Okrycie go innymi rysunkami jest dla mnie zamkniętym kołem doskonałości. Bycie tatuatorem to moje największe marzenie, które właśnie się spełnia. Gdy zrobiłam swój pierwszy tatuaż wiedziałam, że chcę robić to dalej. Podczas praktyk dawałam z siebie wszystko, co po miesiącu zaowocowało pierwszymi klientami na tatuaże wykonane metodą handpoke (bez maszyny), aby 2 miesiące później położyć na skórze pierwszy portret. Od tamtego dnia byłam już pewna, że chcę to robić już zawsze.

Możliwość tworzenia projektów, przelewania ich na papier a później na skórę, jest czymś niesamowitym. Osobie takiej jak ja, czyli introwertykowi - mrocznemu dziwakowi mentalnie żyjącemu w latach 90-tych i we własnej rzeczywistości - otwiera to drzwi do tego świata, w którym żyją wszyscy inni. I nie tylko - to bardzo budujące, gdy odbiór moich projektów jest na tyle pozytywny, by ktoś chciał nosić je na swojej skórze. Jest to też moje bezpieczne miejsce. Coś, w czym jestem dobra i czego nikt mi nie odbierze. Jest to moja siła, swego rodzaju zabawa w Stwórcę, gdyż mogę stworzyć, co tylko chcę, bez żadnych ograniczeń. Gdy rysuję nie ma dla mnie niczego poza tym. Szczególnie w kwestii portretu. Analiza, jakiej poddaję twarz w trakcie rysowania wymaga wielkiego skupienia. Oddawanie emocji, charakteru i historii, jaka za nią stoi, jest dla mnie czymś naprawdę niezwykłym, bo przecież mam tylko kartkę papieru i ołówek, a jakoś się to dzieje, że w odpowiednich rękach zyskują także duszę i część życia. Analiza twarzy do tego stopnia została zakorzeniona w mojej głowie, że nie potrafię już „normalnie” spojrzeć na człowieka. Z automatu zaczynam analizować widziane wokół siebie twarze, mimowolnie też rzucają mi się w oczy ich różne cechy, typ budowy, znaki szczególne, wszelakie dysproporcje i asymetrie. Jest to już niezależne i silniejsze ode mnie. Nie umiałabym żyć, nie mogąc tworzyć, to ogromna część tego, kim jestem. Bycie artystą to coś wyjątkowego.



Ta "inna wrażliwość", która potrafi być zarówno błogosławieństwem jak i zmurą. Dla mnie w akcie tworzenia jest to nieograniczona siła, tak, jak ludzka wyobraźnia. Zawsze da się zrobić coś lepiej, inaczej, przesunąć swoje własne granice dalej. I tworzyć. Po prostu. Sprawia to również, że sami stajemy się kreacją, sami siebie zaczynamy traktować jak płótno. Daje to możliwość bycia kimkolwiek byśmy chcieli, co też jest niesamowite. Najczęściej przekłada się to na specyficzny wizerunek, chociaż charakter i światopogląd często idzie z tym w parze. Niesamowite jest to, co dzieje się w naszych głowach i to, jak różnorodni jesteśmy. Czasem można odnieść wrażenie, że wszystko już było. To, co miało powstać, już powstało a historia zaczyna dobiegać końca. Ale gdzie będzie ta ostateczna granica, jak będzie wyglądać, jak daleko ją przesuniemy i czy w ogóle ona istnieje? Tego nie wiemy...

Marta Podemska IIIe



Czytanie to też pasja!

Hobby jest bardzo ważnym aspektem w życiu każdego człowieka. Pozwala na chwilowe oderwanie się od rzeczywistości oraz oddanie się pasji. W okresie pandemii, gdy nauczanie zdalne stało się codzienną rutyną istotna dla wielu była pasja, dzięki której szara rutyna mogła przybrać barw. Moją pasją na przestrzeni czasu okazały się książki. Wielorakość gatunków dostępnych na rynku zdecydowanie zachęciła mnie do sięgnięcia literatury. Czytając jestem w stanie przenieść się w odległe, niesamowite miejsca, które na długo pozostają w pamięci. Zdecydowanie jednym z moich ulubionych gatunków jest literatura fantastyczna oraz klasyczne utwory literatury powstającej na przestrzeni wieków. Na co dzień pasję łączę ze szkołą i profilem humanistycznym, na którym się znajduję. Dodatkowym motorem napędzającym brnięcie w moim hobby jest fakt, iż mogę je dzielić z najlepszym przyjacielem. Wzajemne rekomendacje czy dyskusje na temat danych pozycji literackich bardzo budują świadomość czytelniczą i pokazują jak wiele może różnić, a zarazem łączyć ludzi.

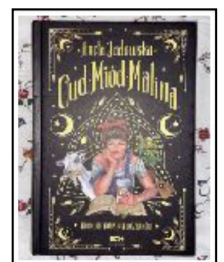


Oto kilka pozycji, które serdecznie rekomenduję:

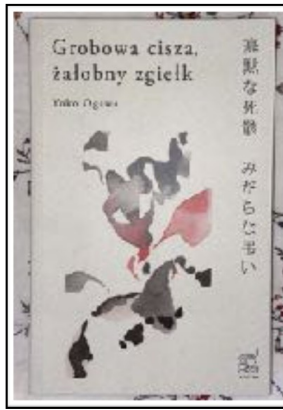
Seria Dworów „Dwór ciemni i róż” Sarah J. Maas to pasjonująca podróż przez krainy przedwiecznych fae. Miłość, władza, walka czy wojna to tylko nieliczne

motywy, które autorka przedstawia w swoich książkach. Fascynująca przyroda oraz świat otaczający wciąż czytelnika do krainy Prythianu i skłania do refleksji nad poczynaniami egzystencjalnymi jednostek.

„Cud Miód Malina” Anety Jadowskiej jest zbiorem opowiadań na temat niezwyklej rodziny Koźlaczek. Książka zadziwia, wzrusza i jednocześnie bawi do łez. Ukazuje model rodziny matriarchalnej, której głową jest najbardziej szalona babcia wszech czasów. Babcia Narcyza ścigana przez Interpol? Brzmi nieźle. Prawda?



„Grobowa cisza, żałobny zgielek” Yoko Ogawa to zbiór trzynastu powiązanych ze sobą opowiadań. Autorka znana ze słynnego „Ukochanego równania profesora” zabiera nas do świata, z którego ciężko uciec. Mamy do czynienia z opowiadaniem grozy oraz osobiwej fantastyki. Jest to powieść szkatułkowa, która zachwyca tym bardziej, im głębiej zaglądamy do misternej szkatuły, w której autorka układa swoje przerażająco piękne opowieści.



Natalia Andrzejewska

Jeździectwo

Jeździectwo to sport, który jako jeden z nielicznych pozwala nam na współpracę ze zwierzęciem - koniem. Każdy, kto go uprawia dąży do harmonii, aby jazda była jak najbardziej komfortowa dla obu stron. Jednym z aspektów treningów, oprócz nauki całej techniki, jest zrozumienie psychiki konia i przewidywanie jego zachowań. Można powiedzieć, że jest to kluczem do sukcesu.



Moja przygoda z tym sportem zaczęła się stosunkowo niedawno, bo około pięciu lat temu. Przedtem nigdy nie przychodziło mi do głowy, że sama mogłabym go uprawiać. Zawsze patrzyłam z podziwem na wszystkich jeźdźców, jednak nie mogłam się zmobilizować, aby spróbować swoich sił. W pewne ferie zimowe wyjechałam z rodziną, aby odpocząć. Jak się okazało w ośrodku, w którym się zatrzymaliśmy, była mała stajnia z możliwością jazdy. Ostatniego dnia mojego pobytu zdecydowałam się jednak wsiąść na

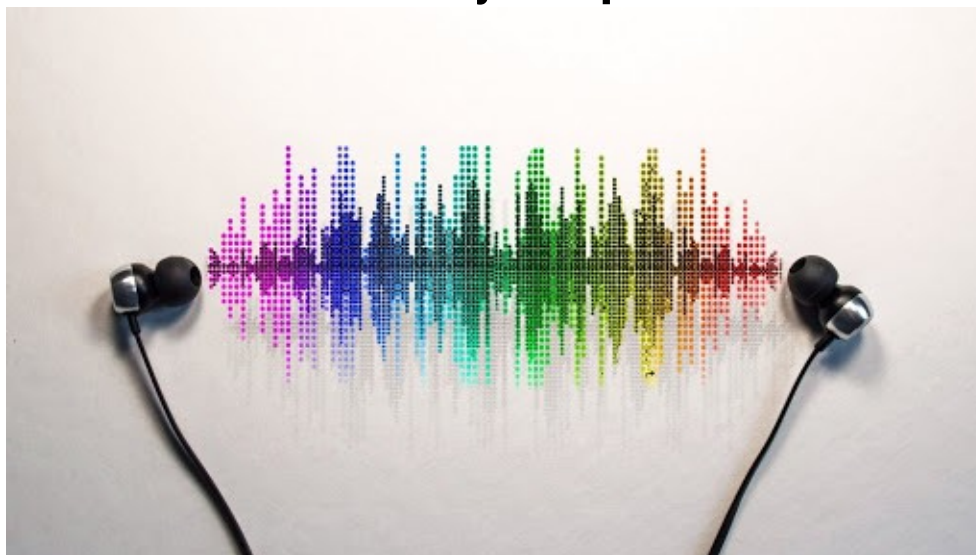
konia. Od tego czasu złapałam bakcyła, który został aż do teraz. W jeździectwie jest kilka dyscyplin sportowych, jednak do mnie najbardziej trafiły skoki przez przeszkody. Trenowałam z wieloma osobami, a nawet ze srebrnym medalistą olimpijskim. Każdy z instruktorów dał mi bardzo dużo cennych rad, bez względu na to, przez jaki czas z nimi jeździłam. Miałam okazję wystartować kilka razy w zawodach, co było dla mnie niesamowitym doświadczeniem. Uwielbiam tę adrenalinę, która towarzyszy mi zarówno podczas przejazdów, jak i zwykłych treningów.

Jeździectwo kształtuje moją koncentrację, co pomaga w nauce, uczy mnie przewidywania różnych zachowań, podejmowania decyzji i przede wszystkim cierpliwości. Nie można wymagać od konia za dużo na raz. Do efektywnego wykonania danego ćwiczenia potrzeba dużo czasu i pracy. Nic nie przychodzi od razu. Ten sport bardzo poprawia koordynację ruchową. W czasie jazdy musimy zgrać tak naprawdę każdą partię mięśniową, co na początku może sprawiać trudność. Oczywiście jeździectwo pozwala mi na kontakt z żywym zwierzęciem, co uważam, że jest właśnie najpiękniejsze w tym sporcie.

Jazda konna stała się dużą częścią mojego życia. Gdyby nie ona, siedziałabym w domu i pewnie przeglądała media społecznościowe. Zamiast tego spędzam czas aktywnie, w obecności zwierząt. Daje mi to bardzo dużo szczęścia!

Gosia Boba

Muzyka i śpiew



Moją pasją od wielu lat jest muzyka oraz śpiew. Tak naprawdę nie wiem, od kiedy śpiewam, ponieważ umiałam mówić już od 8 miesiąca życia. Mój pierwszy występ odbył się w wieku 3 lat u cioci na weselu, gdzie weszłam na scenę, zebrałam całą publiczność i zaczęłam śpiewać. Następnie dopiero w klasach I-III, gdzie wystawialiśmy różne przedstawienia bożonarodzeniowe oraz bajki i baśnie, w których brałam udział i zawsze śpiewałam. Od tamtej chwili jeździłam na różne przeglądy kolęd oraz pieśni religijnych jednak nie była to moja mocna strona. Wolałam inny typ muzyki. Mając 12 lat pokochałam muzykę lat '70, a moim pierwszym wzorem stała się Anna Jantar, której twórczość przedstawiła mi babcia.

Podczas nauki w szkole podstawowej notorycznie moja wychowawczyni, p.Małgorzata Węgrzynowska, namawiała mnie do udziału w różnych konkursach, akademiach czy dniach gminy. Mój pierwszy poważny występ odbył się na deskach Gminnego Ośrodka Kultury w Bobrowie podczas wydarzenia „PRL na wesoło”, gdzie przełamałam swój stres i wykonałam utwór Anny Jantar pt. „Moje jedyne marzenie”.

Po zakończeniu nauki w szkole podstawowej skończyłam śpiewać publicznie. W gimnazjum nie brałam udziału w akademiach ani wydarzeniach szkolnych, natomiast zaczęłam chodzić na indywidualne zajęcia wokalne. Uczęszczałam na nie przez 4 lata, gdzie uczyłam się prawidłowego oddychania oraz wykonywania utworów. Zaczęłam również naukę gry na gitarze akustycznej. Dużo czasu poświęcałam na ćwiczenie głosu oraz powiększanie jego skali. Wtedy również zmieniły się moje preferencje muzyczne i zainteresowałam się muzyką lat `80 i tak zostało do teraz. Moim kolejnym wzorcem była Izabela Trojanowska, którą zresztą udało mi się poznać osobiście.

Aktualnie słucham różnych wykonawców jednak na mojej liście góruje zespół Maanam. W liceum zaczęłam grać na gitarze elektrycznej, na której tworzę swoje piosenki. Obecnie należę do Grupy Teatralnej Piątek 13-go, gdzie również śpiewam. W I LO, za namową wychowawcy p.Beaty Nijakowskiej, wystąpiłam na scenie z okazji Dnia Edukacji Narodowej z utworem Anny Jantar „Staruszek świat”.

Za swój największy sukces uważam przełamanie swojej nieśmiałości na tyle, by opublikować swoje interpretacje piosenek dla szerokiej społeczności Facebooka. Od początku II klasy liceum należę również do Studia Piosenki Metro Brodnica, gdzie dalej rozwijam swoją pasję. Wykonujemy utwory z musicalu “Metro” i nie tylko. Ostatnio uczyliśmy się utworu z repertuaru Haliny Frąckowiak “Jak pięknie by mogło być”. Na zajęciach z emisji głosu eliminujemy swoje błędy wokalne oraz pracujemy nad doskonaleniem śpiewu pod okiem p.Cezarego Kubackiego.

Rozwój mojej pasji zawdzięczam również mojej Mamie, która jest dla mnie wielkim wsparciem i zawsze pcha do przodu oraz dodaje otuchy. Aktualnie również zamierzam brać udział w konkursie piosenki Metro. Będę nagrywać utwór konkursowy, który pojawi się na Facebookowym profilu Studia Metro Brodnica. Serdecznie zapraszam do głosowania!

„Bogu na chwałę, ludziom na pożytek”

Ochotnicza Straż Pożarna w Świdziebni powstała w 1912 roku. Tradycje tego stowarzyszenia przekazywane są z pokolenia na pokolenie. Tak było zawsze i tak jest też dziś. Większość mojej rodziny należała do OSP. Również ja od 6 lat należę do Ochotniczej Straży Pożarnej w Świdziebni. Jest to moja pasja, którą dzielę wspólnie z kolegami. Z samej nazwy wynika to, że wszystko, co dzieje się wokół mojej OSP, a także wokół innych jednostek w Polsce jest dobrowolne. Nie mamy za to wynagrodzenia. Jedyną rekompensatą jest słowo „dziękuję” osoby, której udało nam się pomóc.



W OSP działamy z pasji i chęci pomocy innym. Często jesteśmy uważani za tych „gorszych” strażaków, co oczywiście jest tylko stereotypem. My, strażacy mamy jeden cel - pomoc bliźniemu. W walce ze złem nie ma podziałów. Wszyscy jesteśmy równi sobie, bo walczymy o to samo. W przeciwieństwie od strażaków zawodowych my nie pełnimy dyżurów czy też nie mamy służb w określone dni. My na służbie jesteśmy cały czas. Nieważne czy jesteśmy w szkole, na boisku, u kolegi, czy też w sklepie, w jak najszybszym czasie zostawiamy wszystko, aby dojechać do remizy i wyruszyć na pomoc drugiej osobie. W straży

nieodzownym elementem jest adrenalina, adrenalina, która napędza nas do działania dla dobra społeczeństwa. Ciekawym elementem jest też fakt, że my, strażacy ochotnicy, jesteśmy kolegami w życiu codziennym. Czasem nawet dzięki służbie w OSP stajemy się najlepszymi przyjaciółmi. Wiele godzin spędzonych na szkoleniach, akcjach czy spotkaniach powoduje to, że tworzy się między nami więź, którą trudno jest popsuć. Według mnie bycie strażakiem ochotnikiem jest niesamowitym doświadczeniem w życiu. Daje też to dużo satysfakcji. Bycie strażakiem ochotnikiem to coś więcej niż pasja, to także obowiązek przed Bogiem i ludźmi zawarty w hasle: „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek”. Te słowa idealnie ukazują zaangażowanie strażaków ochotników z Świdziebni, ale także wszystkich „rycerzy św. Floriana” na świecie.

Kuba Klonowski



Kolej dobrych relacji

Pierwszą linię kolejową w Polsce otwarto w 1842 roku. Połączyła ona Wrocław z Oławą. Od tamtej pory kolej żelazna w Polsce bardzo się zmieniła, niezmienni jednak od wielu lat pozostali pasjonaci oraz fotografowie infrastruktury i taboru kolejowego.

Moja przygodę z koleją zacząłem w 2019 roku, będąc na wakacjach w Gdańsku. Zainteresowało mnie, jak to wszystko działa, jak to jest, że pociąg jedzie po tym a nie innym torze, w jaki sposób odbywa się komunikacja, czy od czego zależy bezpieczeństwo całej sieci kolejowej. Zacząłem czytać fachowe artykuły oraz branżowe czasopisma dotyczące taboru czy urządzeń sterowania ruchem, a także tematykę związaną z nowinkami. Jako że zawsze pasjonowała mnie fotografia, zainteresowałem się także fotografią kolejową. Zacząłem śledzić strony i grupy na Facebooku, na których ludzie z całej Polski udostępniali swoje zdjęcia. Widziałem także zdjęcia z Brodnicy oraz okolic, stwierdziłem więc, że także spróbuję swoich sił w tym zakresie. Dowiedziałem się, w jakie dni i o jakich godzinach można spodziewać się w Brodnicy składów towarowych i wybrałem się na stację PKP, gdzie sfotografowałem skład przewoźnika Lotos-Kolej składający się z lokomotywy spalinowej serii BR285 oraz wagonów do przewozu paliw, w tym przypadku ropy naftowej do bazy paliw w Rypinie.



Regularnie śledziłem, jakie składy przejeżdżają przez Brodnicę i wybierałem się zrobić zdjęcia.



W ostatnim czasie przewoźnik TurKol.pl zorganizował wydarzenie tj. przejazd składu historycznego, prowadzonego lokomotywą serii SU45, których w Polsce zostały czynne dwie sztuki. Było to bardzo ciekawe wydarzenie, gdyż ostatnie „Bory Tucholskie” (pociąg pospieszny rel. Warszawa Zachodnia – Kołobrzeg) opuściły tory linii kolejowych woj. kujawsko-pomorskiego w 2010r., Wraz z nimi praktycznie zniknęły stąd wspomniane lokomotywy produkcji HCP serii SU45. Tłum ludzi widziany wczorajszego południa przypominał fotografie i nagrania z dawnych czasów. Ostatni raz tylu ludzi na peronach stacji było chyba w ubiegłym stuleciu. Wrażenie wprost niesamowite, To zupełnie coś innego niż to, co jest znane wszystkim na co dzień. Jako że pogoda również dopisała, można było bez większych problemów popatrzeć, zrobić zdjęcia czy porozmawiać z innymi przybyłymi na „Spichlerza”, bo taką nazwę miał



Na koniec dodam jeszcze, że wybrane fotografie publikuję na moim profilu na Instagramie (@mgrosch_) oraz Facebooku, na które zapraszam zainteresowanych :).





Co wydarzyło się w roku szkolnym 2020/2021? – kalendarium

- Sukces Wiktorii Domżałskiej w X Kujawsko-Pomorskiej Olimpiadzie Wiedzy o Bezpieczeństwie.
- I miejsce Zuzanny Wacko oraz III miejsce Kornelii Wesołowskiej w Ogólnopolskim Konkursie Wokalnym „Śpiewanie ze św. Hubertem”.
- V miejsce drużyny z I LO w Sztafetowych Biegach Przełajowych w Bydgoszczy.
- Turniej szachowy „Dla Niepodległej” zorganizowany przez klub szachowy naszej szkoły.
- XVIII Szkolny Konkurs Adwentowy
- Sukces uczniów naszej szkoły - Dominika Wiśniewskiego i Jakuba Kwaśniewskiego w Konkursie wiedzy o pokojowym wykorzystaniu energii jądrowej i promieniotwórczości – Nukleo.
- XXIII Powiatowy Festiwal Kolęd i Pastoralek - I miejsce Amelii Rogowskiej z klasy IIIc.
- Matury 2021
- Sukces olimpijski Huberta Sikorskiego w Olimpiadzie Chemicznej.
- Pożegnanie maturzystów.
- II miejsce Oliwii Pietrzak w XIII Miejskim Przeglądzie Pieśni i Piosenki Patriotycznej.



Kończymy niezwykle i trudny rok szkolny. Pandemia zdeorganizowała nasze życie, skazując nas na izolację i ograniczony kontakt za pomocą łącz internetowych. Mamy jednak szczerą nadzieję, że był to tylko epizod, który już się nie powtórzy, a pierwszego września spotkamy się ponownie w murach szkoły i nic już nie zakłóci naszych normalnych relacji.

Redakcja gazetki „Z ławy szkolnej” życzy więc wszystkim udanych i słonecznych wakacji. Korzystajcie z wolnego czasu, pamiętajcie o życzliwości wobec innych oraz o własnym bezpieczeństwie. Życie jest piękne tylko dla tych, którzy potrafią tę urodę docenić i mądrze z niej czerpać.

Pozostaje nam tylko zakończyć ten numer słowami zespołu Tilt. „Jeszcze będzie przepięknie, jeszcze będzie normalnie...”.

Trzymajcie się i do zobaczenia w mniej zwariowanym świecie!

REDAKCJA

Amelia Nadolska
Szymon Pawłowski
Amelia Rogowska
Wioleta Wiśniewska
Wiktorija Domańska
Weronika Malinowska
Mikael Grosch
Marta Podemska
Gosia Boba
Martyna Kulczyńska
Kuba Klonowski

OPIEKUNOWIE

Beata Nijakowska
Paweł Roszak

ŁAMANIE TEKSTU

Mikael Grosch

[https://1lo-
brodnica.edupage.org/](https://1lo-brodnica.edupage.org/)

